Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XII Wrzesień 1938

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2**, Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Do Matki Boskiej Bolesnej

Stała Matka Boleściwa
Pod krzyżem bardzo smutliwa,
Na którym Jej Syn wisiał.

Której duszę tak strapioną,
Wielkim żalem obciążona,
Miecz boleści przenikał.

O, jak smutna i strapiona,
Matka ta błogosławiona,
Dla męki Syna Swego!

Która płakała i łkała,
Z żalu drżała, gdy widziała
Mękę Syna miłego.

Któż jest serca tak twardego,
By dziś z Matką Pana swego,
Bardzo rzewnie nie płakał?

Któż by się nie wzruszył w sobie
Pomnąc o ciężkiej żałobie
Matki z Synem jedynym?

Cna Matko, źródło miłości,
Niech czuję gwałt Twej żałości,
Dozwól mi z Sobą płakać!

Spraw, by miłością pałało
Serce me, dając się cało
Bogu swemu w przysługę.

Jacopone da Todi.



Rekolekcje urabiają konsekwentnych katolików

Pewien pan z wyższym wykształceniem, wśród wiru życia utracił wiarę, wystąpił razem z żoną z Kościoła i w nienawiści swej do wiary posunął się tak daleko, że krzyż i obrazy święte potłukł i z mieszkania wyrzucił. Zwalczał też religię słowem i piórem.

Lecz Bóg w swym miłosierdziu zesłał na tę zbłąkaną duszę ciężką chorobę, w której — na szczęście otworzyły mu się oczy. Tknięty łaską Bożą wrócił do Boga, powrócił na łono Kościoła i odprawił celem zupełnego nawrócenia rekolekcje zamknięte.

Jakiś czas po ich odprawieniu tak pisał do domu rekolekcyjnego: „Pragnę jeszcze raz gorąco podziękować za umożliwienie mi odprawienia tych świętych rekolekcyj, po których położyłem kreskę pod dawniejsze marnotrawne życie moje. O, jak bardzo się cieszę, że nareszcie po 35 latach duchownej rozterki i udręczeń doznałem nieocenionej łaski uczestniczenia w ćwiczeniach duchownych! Naprawdę, te różne przykrości w życiu naszym są wielką łaską Bożą. Oby to ludzie poznali a nie uważali ich za ślepy wypadek!

Rekolekcje zawierają w sobie taką siłę i moc, jaka tylko ze źródeł wiary wypływać może. Proszę mi wierzyć, że rekolekcje były dla mnie prawdziwym przeżyciem. Nie były to jakieś wakacje lub miłe wywczasy dla ciała; za to dusza oddychała czystą atmosferą świętych prawd Bożych. Dusza przecież także potrzebuje pokarmu. Tego pokarmu szare, codzienne życie dać jej nie może.

Kto częściej odprawia rekolekcje zamknięte, a odprawia je tak, aby mu były wewnętrznym przeżyciem, ten nie będzie w swojej parafii takim sobie przeciętnym katolikiem, ale weźmie żywy udział w nabożeństwach kościelnych, zdając sobie jako uświadomiony katolik coraz lepiej sprawę ze swoich wierzeń. Uchroni się też od tej oziębłości i religijnej obojętności, która tak często u wiernych, a nawet u innowierców wywołuje ciężkie zgorszenie.

Dlatego też każdemu duszpasterzowi rozkwit ruchu rekolekcyjnego w jego parafii powinien leżeć gorąco na sercu. Uważam to za najlepszą pracę nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych, gdyż w rekolekcjach łaska Boża szczególniej działa w sercach ludzkich. Jakaż radość dla dobrego duszpasterza, gdy jego parafianie tłumnie spieszą na rekolekcje zamknięte. Czyż to nie wzmacnia Kościoła św.? Czyż wierni z tych świętych ćwiczeń nie czerpią nowego zapału dla wiary, dla Kościoła, dla sprawy Bożej?

Trzeba przecież raz skończyć z tymi niesprawiedliwymi zarzutami przeciw rekolekcjom zamkniętym. Kto je odrzuca, ten prawdopodobnie żywi przywiązanie do jakiegoś grzechu, z którym za żadną cenę zerwać nie chce. Bo wolą ludzie zginąć na wieki, niż wejść w siebie, porzucić grzech i nawrócić się do Boga.

Po odprawieniu rekolekcyj świętych nie zawahałem się wyciągnąć z moich przekonań religijnych wszystkie konsekwencje. — Pomiędzy innymi zrezygnowałem z kilku dobrze płatnych posad, o których wiedziałem, że przez ich objęcie dusza moja mogłaby stratę ponieść. Dom mój urządziłem całkiem po katolicku. W mieszkaniu ustawiłem sobie ołtarzyk. Na nim stoi piękna figura Najśw. Serca Jezusowego, przed którą w piątki zapalam lampkę. Na stole leży Pismo św. i Żywoty Świętych. Zdarzyło się kilkakrotnie, że jakiś gość pokpiwał sobie, że podobne „dziwactwa" dzisiaj już nie są w modzie. Mało mnie obchodzą podobne kpiny. Kto w ten sposób chce używać mej gościny, niech nie wchodzi w moje progi. Nieraz odwiedzają mnie innowiercy. Ich obecność bynajmniej mnie nie powstrzymuje od nabożnego odmówienia modlitwy przy jedzeniu — ku zbudowaniu gości. Albowiem ludzie żywią szacunek dla człowieka wyznającego śmiele swą wiarę; tchórzem zaś, który jej się wstydzi, gardzi. —

Gdy procesja kroczy przez ulice miasta, my mężczyźni bierzymy w niej udział, mimo drwin i szyderstw innowierców lub złych katolików.

Takiej siły i odwagi nie dają zwykłe, przytem nieraz tak ozięble spełniane praktyki religijne. Na to trzeba obfitszego źródła życia wewnętrznego. Takim właśnie źródłem są rekolekcje zamknięte. Oby wszyscy ludzie poznali, jak obfity zdrój zbawienia stworzył im Bóg w ćwiczeniach duchownych!

Co do mnie, to dołożę wszelkich starań, by jak najwięcej ludzi pozyskać dla rekolekcyj świętych i by ruch rekolekcyjny w naszej parafii doprowadzić do rozkwitu. Chcę go oprzeć o silne podstawy by nie zgasł, jak ogień słomiany. Codziennie po Komunii św. prosić będę Matki Najświętszej, by mi pomogła w tej pracy. Pragnę bowiem w pozostającym mi jeszcze życiu naprawić swe zaniedbania z poprzednich lat życia mego."

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie

W znaku Krzyża świętego uznajemy i uwielbiamy godło naszego zbawienia. Dlatego też ten święty znak nabożnie całujemy, krzyżem tak często się znaczymy, krzyżem Zbawiciela ozdabiamy ściany naszych mieszkań, a nawet przy drogach i w polach go stawiamy.

Miłe są Zbawicielowi wszystkie objawy naszej czci dla tego drzewa, „na którym Chrystus spoczywał, gdy w mękach ciężkich umierał", nam zaś samym wyjednują obfite łaski i błogosławieństwo Boże i dają wielką nadzieję wiecznego zbawienia.

Wszelako to jeszcze nie wszystko. Trzeba nadto, abyśmy sami krzyż swój niosąc za Zbawicielem postępowali na drodze życia, czyli, jak się wyraża apostoł, „z Chrystusem byli ukrzyżowani światu, grzechowi, pożądliwości grzechu i własnym cierpieniem uzupełniali to, „czego jeszcze nie dostaje cierpieniom Chrystusowym".

Krzyż i cierpienie w najrozmaitszych postaciach są nieodłącznymi towarzyszami człowieka na drodze życia. Doznał ich najświętszy, najniewinniejszy ze wszystkich ludzi: Bóg-człowiek Jezus Chrystus; On nawet w największej mierze. „Całe życie Pana Jezusa było krzyżem i cierpieniem" (Naślad.). Doznała ich Niepokalana Dziewica, Matka Boża, którą nazywamy Matką Bolesną, Królową męczenników. Biedni, upośledzeni tego świata pędzą swój żywot prawie wśród ustawicznych cierpień. Ale czy myślisz, że w pałacach królów, panów i bogaczy, tych, o których mówimy, że losy tego życia im się uśmiechają, nie ma cierpienia? O, mylisz się bardzo. I do tych przybytków zbytku zaglądają różne cierpienia, nieraz bardzo przykre. Nie dawno czytałem takie opowiadanie: drogą kroczy jakiś biedny człowiek w podartym obuwiu, pokryty łachmanami, które zaledwie zasłaniały jego nagość. Głód szarpał jego wnętrzności. Nagle znalazł się przed wspaniałym pałacem. Olśniony jego przepychem przystanął. W sercu jego budziła się zazdrość a do głowy cisnęły się myśli bluźniercze przeciw Bogu, który tak nierówne losy ludziom rozdaje. „Och", zawołał, „jak szczęśliwym jest człowiek, któremu ten pałac należy!" W tym otworzyły się bramy pałacu. Do parku wynosiła służba, prawie na ramionach, swego pana, dotkniętego ciężką niemocą. I zrozumiał nasz podróżny, że nie ma człowieka ani miejsca wolnego od cierpień i krzyży.

Taki już jest nasz los na ziemi. Nie leżało to w pierwotnych zamiarach Bożych. Bóg stworzył człowieka do szczęścia i radości. Słowa: krzyż, cierpienie, troska, choroba, śmierć, miały być nie znane w mowie ludzkiej. Przyszło jednak inaczej — z winy samego człowieka.

Bo człowiek wyciągając w raju rękę po owoc zakazany, sprawił sobie rozkosz niedozwoloną, przekroczył przykazanie Boże i Boga ciężko obraził. Za to zuchwalstwo zesłał Bóg na niego cierpienie jako pokutę. „W pocie czoła będziesz jadł chleb swój, aż wrócisz do ziemi", z której wzięty jesteś; bo proch jesteś i w proch się obrócisz." W ten sposób za grzeszną rozkosz przyszły cierpienia. Przykre one są dla biednych dzieci Adamowych. Jak przykre są nam choroby, niedostatek, prześladowanie od ludzi; przykre są nasze obowiązki, krępujące naszą swobodę, przykra ta walka, ktgórą ustawicznie toczyć musimy z czartem, ze światem, z pożądliwościami grzesznymi. Gorzka to naprawdę i ciężka pokuta. Wielu ludzi usiłuje pozbyć się tych przykrości. Jedni odbierają sobie życie

lub rzucają się w wir uciech światowych, inni zaniedbują swoje obowiązki, chociażby z podeptaniem najświętszych praw Bożych, inni za leniwi, by prowadzić walkę z pokusami, idą za ich głosem i puszczają wodze swym namiętnościom. Daremne wysiłki. Za krzyż, który porzucili, spadają na nich inne, nieraz jeszcze gorsze cierpienia na ziemi a po śmierci przyjdzie wieczne cierpienie w piekle. „Biada wam, którzy się śmiejecie", powiada Pan Jezus, „albowiem płakać będziecie".



Przed obrazem Matki Bolesnej

Krzyż zatem w tym życiu nosić trzeba, na to nie ma rady. Są jednak ludzie, którzy się na tę konieczność godzą, uważają jednak swój krzyż za ciężki. Otóż był pewien człowiek, który ustawicznie narzekał na swój krzyż, jako przechodzący jego siły. Pan Bóg, chcąc go pouczyć, zesłał mu sen, w którym mu się zdawało, że Anioł wziął go za rękę, i zaprowadził na miejsce podobne do cmentarza, gdzie było pełno najrozmaitszych krzyżów: dużych, średnich, małych, wspaniałych i skromnych i wezwał go, by sobie obrał krzyż według swego upodobania. Ów człowiek zaczął wybierać. Jeden krzyż wydawał mu się za duży, inny za ciężki, inny za szorstki,

inny za lekki. W końcu trafił na krzyż, który odpowiada wszystkim jego wymaganiom. „Widzisz", rzecze mu Anioł, to jest właśnie ten krzyż, który Bóg na ciebie włożył!" I odtąd przestał narzekać na swój krzyż.

Prawdziwy chrześcijanin w krzyżach nie traci otuchy ani nie narzeka. Wie bowiem, że tymi cierpieniami, które Jezus Chrystus uświęcił i którym nadał zasługę zadośćuczynienia, okupuje swoje winy u Boga i oddala od siebie karę wiecznego potępienia.

W krzyżu cierpienie, ale zbawienne cierpienie.

W miłościwych zamiarach Bożych krzyże i cierpienia mają być nie tylko karą i pokutą, ale też lekarstwem na choroby dusz naszych: na pychę, zmysłowość, chciwość, zazdrość, a nade wszystko na przywiązanie do ziemskości. Powiedzmy sobie szczerze: gdyby nam nic nie dokuczało, gdybyśmy się zawsze cieszyli niezamąconym szczęściem ziemskim, czybyście pamiętali o Bogu, o wieczności, o niebie? Przecież i teraz, gdy do kielicha rozkoszy tyle wpada kropli goryczy, jak łatwo ci tak zwani „wybrańcy losu" zapominają o dobrach nie przemijających, o skarbieniu sobie skarbów, których ani mól nie gryzie ani złodzieje nie kradną. Dopiero nieszczęścia wielu ludziom otworzyły oczy na marność dóbr tego świata i chwały ziemskiej. Pouczeni przykrym doświadczeniem, zaczęli tęsknić za dobrami nieprzemijającymi i pracować nad zbawieniem swej duszy nieśmiertelnej. Wielu nawet na zawsze porzuciło świat i jego marności, by się poświęcić wyłącznie służbie Bożej. Św. Ignacy z Loyoli w młodych latach marzył tylko o sławie walecznego rycerza, o duszę mało co dbał. Dopiero gdy kula armatnia przy oblężeniu twierdzy Pampeluna zgruchotała mu nogę, przykuty długie miesiące do łoża boleści zaczął zastanawiać się nad sobą. Czytając — dla zabicia nudów — Żywoty Świętych poznał, że jest na świecie jeszcze wyższe, lepsze bohaterstwo, bohaterstwo cnoty i świętości. Z czytania zaś Żywotu Pana Jezusa poznał, że jest jeszcze waleczniejszy, dostojniejszy Wódz, Jezus Chrystus, Syn Boży, któremu warto poświęcić się z ciałem i duszą, gdyż nigdy nie zawiedzie. W zapalnej a tak szlachetnej duszy młodego rycerza zrodziło się niezłomne postanowienie wstąpienie w szeregi Chrystusa-Wodza. Św. Alfons Liguori w latach młodości pragnął zasłynąć jako sławny adwokat. Lecz porażka i upokorzenie, które odniósł w pewnym wielkim procesie tak obrzydziła mu świat, że poświęcił się całkowicie służbie Bożej i ratowaniu dusz nieśmiertelnych. Tak to krzyże i cierpienia stają się dla ludzi przykrym wprawdzie, ale zdrowym i skutecznym lekarstwem. Kto wie, jak gwałtowne opanowałyby nas namiętności, gdyby ich krzyże nasze ustawicznie nie poskramiały!

W krzyżu zbawienie! Iluż to pięknych cnót uczą nas cierpienia: pokory, ufności, cierpliwości, współczucia, miłosierdzia, miłości bliźniego. Słusznie powiada przysłowie: syty głodnego nie rozumie. Ale biedni mają zrozumienie dla biednych. Oni też najchętniej spieszą biedniejszym od siebie z pomocą, dzieląc się z nimi z tym kawałkiem chleba, którego zaledwie dla nich starczy. Właśnie

cierpienia nauczyły ich tej pięknej cnoty. Nawet o Panu Jezusie mówi św. Paweł: „stąd też musiał we wszystkim być podobnym do braci, aby stał się arcykapłanem miłosiernym i wiernym przed Bogiem dla ubłagania za grzechy ludu. Ponieważ sam był doświadczon przez cierpienia, dlatego mocen jest dopomóc tym, którzy są doświadczeni." (Żyd. 2, 17—18).

W krzyżu zbawienie! Krzyż Zbawiciela zdziałał zbawienie całego świata, a ileż błogosławieństwa przyniosły światu cierpienia Najśw. Maryi Panny, świętych Apostołów, męczenników i Świętych Pańskich w ogóle. O cierpieniach męczenników powiedział pięknie Tertudian: „sanguis martyrum semen christianorum — krew męczenników stała się nasieniem, z którego wyrastali nowi chrześcijanie". Nasze zaś cierpienia, gdy je znosimy z poddaniem się pod wolę Bożą, przynoszą nam zasługi na żywot wieczny. Więcej nawet: „teraźniejsze utrapienie nasze, chwilowe i lekkie, nazbyt wielką gotuje nam wagę chwały wiekuistej" (II Kor. 4, 17). Stąd to: „cierpienia czasu teraźniejszego niczym są w porównaniu z przyszłą chwałą, która w nas się objawi" (Rzym. 8, 18).

Ks. Antonin Michalik.

Z ruchu rekolekcyjnego

34 protestanckich duchownych różnych sekt zgłosiło się do surowego klasztoru oo. trapistów w Wimipeg (Kanada) na ćwiczenia duchowne. Z wyniku byli bardzo zadowoleni. Przy odprawianiu bowiem tych rekolekcyj przyświecał im dwojaki cel. Mianowicie pragnęli zaznajomić się z rekolekcjami, które w duszpasterstwie katolickim odgrywają tak ważną rolę; następnie chcieli wyrazić swą zgodę na podstawowe artykuły wiary, które Kościół katolicki tak konsekwentnie głosi i broni. Uczestnicy odprawiali w czasie rekolekcyj swoje nabożeństwa, przyjęte w ich sektach, ale brali też udział w katolickich nabożeństwach liturgicznych, odprawianych przez zakonników.

Diec. Włocławska. W dniach 31 marca do 3 kwietnia odbyły się w *Sieradzu* rekolekcje zamknięte pod kierunkiem o. Mirochny z Kalisza z udziałem 32 członkiń z okolicznych Oddziałów KSK i 14 członkiń miejscowych.

W Liskowie w Sierocińcu odbyły się w dniach od 12—15 maja rekolekcje zamknięte dla członkiń Oddziałów Kat. Stow. Kobiet. Wzięło w nich udział 67 kobiet z następujących parafii: Borków (4), Chlewo (5), Dembe (1), Goszczanów (5), Iwanowice (4), Kalisz par. św. Gotarda (9), Kościelec (2), Kowale (2), Koźminek (6), Lisków (16), Malanów (4), Opatówek (2), Tokary (6) Złotków [1]. Rekolekcje prowadził Asystent Kat. Stow. Kobiet, ks. Dyr. Bekier.

Diec. Łomżeńska. Staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łomży odbyły się tutaj od 25—29 czerwca br. trzydniowe rekolekcje zamknięte dla nauczycielek, którym przewodniczył ks. kan. M. Piaszczyński, prof. Seminarium Duchownego.

W rekolekcjach brały udział nauczycielki szkół powszechnych z powiatów: ostrołęckiego, ostrowskiego, wysokomazowieckiego . szczuczyńskiego. Na zakończenie rekolekcyj rozdał Komunię św. i serdecznie przemówił Pasterz diecezji Ks. Biskup Łukomski, który szczegółowo zobrazował obowiązki nauczycielki, jako kobiety, jako katoliczki i jako wychowawczyni. Po rekolekcjach uczestniczki zwiedzały Dom Katolicki pod przewodnictwem ks. kan. Rogińskiego, dyrektora Akcji Katolickiej, który w krótkim referacie zapoznał je ze stroną ideową i techniczną Akcji Katolickiej w całej Polsce i w diecezji.

W każdej katolickiej rodzinie
powinno być katolickie pismo!

CO CZYTAĆ?

„PRZELANA KREW — WOŁA" — broszura z serii „Czerwone Sztandary" — przynosi aktualny i obfity materiał na obchód 19-ej rocznicy pogromu bolszewików pod Warszawą.

Broszura ta ze względu na swoją *pouczającą, a jednocześnie popularnie ujętą treść* — nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia z okazji rocznicy zwycięstwa odniesionego w 1920 r.

Zamawiać w Instytucie Różańcowym w Toruniu. Cena 15 gr.

Przerażający bilans

Pod takim tytułem podaje Przegląd Katolicki cały szereg wstrząsających faktów z czerwonej Hiszpanii. Dla ich niezmiernej aktualności podajemy je także poniżej.

Jedenaście tysięcy osób, należących do katolickiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wymordowały dotychczas czerwone hordy w Hiszpanii. Jak podają „Lettres de Rome" z 1 lipca br. zebrano już dokładne fakty, które rzucają charakterystyczne światło na sprawę tych bohaterskich męczenników, którzy z imieniem Jezusa na ustach, ginęli z rąk czerwonych oprawców.

W niektórych diecezjach, gdzie grasowali komuniści, pozostał przy życiu zaledwie nikły procent kapłanów. Np. w diecezji Barhastro z liczby 160 kapłanów pozostało tylko 21, a 129 zamordowano.
 W diecezji Lerida na ogólną liczbę 425 kapłanów zamordowanych

zostało 350; w diecezji Tortosa z liczby pracujących tam księży zamordowano 350!!

Rozwiały się przy tym w świetle faktów niektóre legendy, propagowane przez komunistów. A więc przede wszystkim opowieści, jakoby zabijano duchownych katolickich z pobudek politycznych. — „Biuletyn religijny diecezji Victoria" z 15 marca 1938 roku zestawia poparte świadectwami fakty, z których jasno wynika, że komuniści hiszpańscy pałają nienawiścią do duchowieństwa katolickiego z pobudek religijnych. W miejscowościach Ubidea, Bilbao, Santander, Gijon i innych, komuniści demolowali kościoły z premedytacją. Profanowali sanktuaria w sposób nie dający się opisać, graniczący z patalogią i jakimś piekielnym sadyzmem. Odrąbano ręce u posągów świętych, wykłuto oczy z wizerunków Chrystusa i Matki Najświętszej. Wstrętne, pełne piekielnej nienawiści napisy. Urządzano ze świątyń dancingi, jak w miejscowości Dima. Wszystko to wykazuje, że rękami tych nieszczęsnych ludzi, którzy deklamują o rzekomych motywach politycznych swej akcji, kieruje jedynie nienawiść do religii katolickiej.

W miejscowości Barbastro do zakonników, należących do Zgromadzenia Serca Maryi, komuniści — zanim pozbawili ich życia, głośno wołali: „Nienawidzimy was, bo jesteście wyznawcami i głosicielami znienawidzonej przez nas doktryny. Nie obchodzą nas wasze przekonania polityczne, wasze czyny i zasługi. Nie możemy patrzeć na te łachy (sutanny), które nosicie! Wraz z wami chcemy pogrzebać na zawsze waszą religię!"



Kościół św. Anny w Krakowie

Znawca problemu komunistycznego o. J. Ledit w wygłoszonym przez siebie przemówieniu pt. „Martyrs d'Espagne" stwierdza, że wśród prześladowanych i męczonych katolickich w Hiszpanii nie było ani jednego faktu odstępstwa i tchórzostwa.

Wprawdzie znalazło się paru księży, którzy w początkach wojny domowej wypowiedzieli się po stronie rządu barcelońskiego — i o tym czerwona prasa rozprawiała szeroko — ale kapłani ci byli w błąd wprowadzeni przez fałszywą propagandę. Wypowiadali oni swe zdania z pobudek ideowych, w obronie uciśnionych. Obecnie zamilkli oni.

Natomiast wśród prześladowanych i męczonych kapłanów nigdzie w Hiszpanii nie zanotowano zdrady i wyrzeczenia się ideałów Chrystusa. Przeciwnie, zebrano wstrząsające dowody heroizmu. Np. proboszcz z Cebreros, ksiądz José Maximo Moro Briz, brat rodzony biskupa z Avii, został skazany przez komunistów na śmierć. Przed egzekucją kazano mu stanąć pod murem i rozłożyć ręce na krzyż. Osłabiony i wyczerpany kapłan z trudem wzniósł ręce ku górze. Wtedy dopadł go jeden z obecnych komunistów i brutalnie szarpiąc księdza, zaczął szydzić: „Wyciągnij ręce! Będziesz żywym krzyżem, który padnie pod naszymi kulami!" Komunista ten stanął koło swej ofiary i zakomenderował: „Ognia!" Padły strzały, lecz zamiast kapłana, trafiły w komunistę, który zwalił się na ziemię u stóp księdza. Kapłan katolicki nachylił się i z całym namaszczeniem udzielił swemu oprawcy absolucji. Wkrótce i sam padł pod kulami czerwonych siepaczy.

W innym wypadku ksiądz Antonio Vergés z Gerony, jeden z najbardziej znanych w tamtych okolicach kapłanów, gorliwy opiekun sierót i opuszczonych, przed egzekucją — gdy mu kazano odwrócić się do ściany — odpowiedział: „Nie! Strzelajcie w twarz, w serce! Chcę, abyście, zanim padnę, widzieli moje oczy i przekonali się, że wam przebaczam z głębi duszy! Oby wam tylko Bóg przebaczył i nawrócił was!"

Rozwiały się również w świetle zebranych już faktów legendy, jakoby komuniści zabijali tylko tych duchownych, którzy stali po stronie możnych. Przeciwnie, mordowali i tych, co byli znani ze swej długoletniej służby dla biednych i wydziedziczonych.

Ksiądz Braulino Martinez, 84-letni starzec, profesor seminarium z Tarragony, który poświęcił długie lata swego życia kapłańskiego opiece nad więźniami — został przez komunistów cynicznie zamordowany. Ksiądz Bori, słynny opiekun trędowatych, zamordowany. Ksiądz Baste, opiekun robotników w Walencji — zamordowany. Ksiądz Ballesta z Madrytu, którego ubodzy robotnicy nazywali swym ojcem i opiekunem, przez komunistów zamordowany. Ksiądz Nemezio Gonzalez z Gijon, który w ciągu 30 lat opiekował się najbardziej opuszczonymi biedakami — torturowany i zamordowany. Umierał on z taką pogodą i ze słowami przebaczenia dla swych katów, że obecny przy tym jeden z komunistów nawrócił się i zaczął głośno odmawiać „Credo".

Czytajcie wszyscy Pismo św., bo to najmądrzejsza księga świata...

„Ta krew męczenników w Hiszpanii nie płynie na darmo. Wykazuje ona, do jakiego heroizmu zdolni są ludzie, zapatrzeni w ideał Krzyża Chrystusowego. Gdy zestawimy z jednej strony odwagę męczonych, ich spokój, heroizm i miłość nawet wobec ich własnych oprawców, a z drugiej szał, nienawiść, barbarzyństwo, instynkta sadyzmu i zniszczenia i podłość tych, co znęcają się nad bezbronnymi — łatwo wyrozumieć po czyjej stronie stanie sumienie ludzkości."



Członkowie naszego domu macierzystego w Rzymie.
W środku J. Em. Ks. Kardynał La Puma.

Radosna wiadomość!

Dekretem Stolicy św. podniesiona została nasza misja salwatoriańska w Shaowu w Chinach, w prowincji Fukien, do stopnia prefektury apostolskiej. Pierwszym apostolskim prefektem zamianonowany został ks. Inigo Koenig, salwatorianin z prowincji niemieckiej. Prefekt apostolski, choć nie posiada sakry biskupiej, ma jednak na swym terytorium władzę czyli t. zw. jurysdykcję rezydującego biskupa-ordynariusza. Stolica św. ustanawia zwykle prefektury apostolskie jako jednostkę administracyjną, którą w przyszłości zamienia w t. zw. wikariat apostolski, czyli diecezję w krajach misyjnych. Na czele wikariatu zaś stoi już zwykle biskup.

Prowincja Fukien leży na południu Chin. Jest jedną z najmniejszych prowincji chińskich, ale zato najurodzajniejszych. Salwatorianie pracują tu od roku *1922*. Z początku oczywiście nie brakło trudności i doświadczeń Bożych. Również i później próbował Bóg wytrwałości szczupłej garstki misjonarzy. Czytelnikom znany jest żywot i tragiczna śmierć jednego z misjonarzy, *ks. Melchiora Gesera*, zamordowanego przez bandytów w 35 roku życia. Pisaliśmy o tym swego czasu w naszym piśmie. Także inni księża, bracia i siostry cierpili często w niewoli i trzeba było wiele pertraktacji i sum pieniężnych, by ich wydostać z rąk bandytów. Ledwie przeminęły jedne kłopoty, a nastały nowe: wojna chińsko-japońska! Ale mimo to dzieło misyjne rośnie, praca nie idzie na marne. Widać, że Bóg błogosławi wysiłkom misjonarzy! Na dowód tego wystarczy przytoczyć, co pisze Najprzewielebniejszy Prefekt Apostolski:

„Do naszej szkoły powszechnej uczęszcza 400 uczniów... W domu sierót jest 100 dzieci. Chrześcijan w mojej gminie jest około 1000, a 1000 całych rodzin przygotowuje się do chrztu w katechumenacie. — Mówię oczywiście tylko o Shaowu, nie wspominam innych naszych placówek. Oprócz tego rozpocząłem budowę kościoła, przy której zajętych było 50 rzemieślników. Budowa tego kościoła była konieczna, z powodu bardzo wielkiego wzrostu liczby chrześcijan, szczególnie na południu Shaowu. Jest to zresztą zarazem wypełnienie ślubu, jaki uczynił mój poprzednik — ks. Heribert Winkler — będąc w niewoli u bandytów, a mianowicie, że wybuduje kościół pod wezwaniem Królowej Różańca św. z Fatimy, jeśli wszyscy misjonarze zdołają się wydostać z rąk bandytów...

11 września br. — zjazd w Mikołowie!

Zapraszamy serdecznie wszystkich członków

Z. P. P. K.

Także poza miastem Shaowu jest wiele nawróceń. W górach, gdzie dotąd nie było ani jednego chrześcijanina, teraz całe wioski przechodzą na chrześcijaństwo! Bardzo pocieszającym jest też to, że i z pośród wyższych sfer przechodzą na naszą Wiarę św. bardzo poważne osoby. W ogóle, jak bardzo nam Bóg błogosławił w ostatnim roku, mimo wojny i niebezpieczeństwa ze strony bandytów, o tym świadczy nasza statystyka w Shaowu: 750 chrztów, pomiędzy nimi 309 dorosłych, 112 na łożu śmierci, 184 dzieci pogańskich i 80 dzieci chrześcijańskich rodziców. A są to chrześcijanie nie z nazwiska tylko, o czym świadczy liczba 10.000 spowiedzi i ponad 30.000 Komunii świętych. Bierzmowanych było 412. W 18 szkołach pobierało naukę przeszło 600 dzieci; nauczaniem zajętych było 24 katechistów, 10 katechistek, 25 nauczycieli i 6 nauczycielek... Są to piękne wyniki, ale i ogrom pracy. Ale za wszystko niech będą dzięki Panu Bogu, szczególnie za Jego opatrznościową opiekę w niejednej potrzebie i w niejednym wielkim niebezpieczeństwie..."

Naprawiona krzywda

Wiele jest w Rzymie rzeczy godnych zobaczenia, wiele wspaniałych zabytków z czasów pogańskiego cesarstwa, wiele cennych pamiątek z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Tu prawie przez 300 lat pierwsi chrześcijanie tysiącami ginęli za wiarę, zanim ofiarą swojego życia wywalczyli wolność Kościołowi. Na ziemi obficie zroszonej krwią niewinnych zakwitło bujne życie religijne i stąd właśnie z tego Wiecznego Miasta, z Rzymu, od stolicy św. Piotra Apostoła światło wiary rozeszło się na cały świat.

Późniejsze pokolenia wiernych w poczuciu wdzięczności i podziwu dla pierwszych męczenników oddały należny hołd ich pamięci, a miejsca męczenników otoczyły troskliwą opieką.

Tak było też i z Koloseum, gdzie według pobożnej tradycji zginął za wiarę w r. 107 św. Ignacy, biskup antiocheński i cały szereg innych męczenników.

Opuszczamy historię tego zabytku, a przechodząc do nowszych czasów zaznaczamy tylko pokrótce, że Papież Benedykt XIV uroczyście poświęcił to miejsce ku czci Męki Pańskiej i męczenników wiary świętej, a dzięki staraniom św. Leonarda (r. 1750) urządzono tu stacje drogi krzyżowej i kilka pięknych kaplic. Opiece specjalnie w tym celu założonego Bractwa Kościelnego — powierzono to miejsce.

Odtąd co roku zwłaszcza podczas uroczystości wielkotygodniowych modliły się tu tłumy pobożnych pielgrzymów i Rzymian ze zrozumiałym wzruszeniem wspominając tych, co na tym miejscu życie swoje w strasznych cierpieniach i okrutnych męczarniach poświęcili, ale wiary się nie zaparli.

Minęło wiele wieków od czasów pierwszych męczenników. — Kościół poprzez tyle ofiar wywalczył sobie należne uznanie i wol-

ność, chociaż nie wszędzie — bo wrogów nigdy Kościołowi nie brakło. Źli zawsze przecież nienawidzą dobrych i zwalczają ich wszelkimi dostępnymi im środkami. Podstępnie i jawnie. Słowem i czynem. Zależnie od okoliczności.

Tak też było i w Rzymie, gdy po roku 1870 upadło państwo kościelne, a w zjednoczonej Italii zagarnęli władzę ludzie z pod czerwonego sztandaru, niechętni Kościołowi, wrodzy Papieżowi. Ci usunęli krzyż z Koloseum. Zbezczeszczono miejsce poświęcone. Ustały nabożeństwa. Rozwiązano Bractwo Kościelne, troszczące się o te drogie pamiątki. Protesty katolików były bezskuteczne, jak długo rządzili w Italii i Rzymie ludzie zwalczający Kościół.

Ale... dopóty dzban wodę nosi dopóki się ucho nie urwie. Czerwoni politycy przebrali miarę. Upadli. Przyszedł do władzy faszyzm z Mussolinim na czele. Nas w tej chwili nie interesuje polityka. Mówmy o Koloseum.

Otóż za rządów Mussoliniego i za jego zgodą dnia 18 maja 1926 r. w Koloseum znowu postawiono krzyż, znak wiary. Wznowiono nabożeństwo drogi krzyżowej. Pozwolono poodnawiać opuszczone kapliczki. Przygotowania trwały parę lat, było sporo różnych trudności, ale przy dobrej woli wszystko szczęśliwie doprowadzono do końca.

Wreszcie w niedzielę 29 maja 1938 r. została po długiej przerwie odprawiona znowu pierwsza Msza św. w Koloseum. Odtąd w każdą niedzielę i święto będzie kapłan składał Panu Bogu Przenajświętszą Ofiarę Niekrwawą tam, gdzie wiele set lat temu tysiące chrześcijan krwawą życia swego ofiarę złożyli.



Kościół Trójcy Przenajśw.
oo. dominikanów
w Krakowie

Ojciec św. o rasiźmie i szowiniźmie

Korzystając z okazji przyjmowania na audiencji alumnów kolegium Propagandy, Ojciec św. wygłosił wielkie i doniosłe przemówienie, ponownie poświęcone sprawie rasizmu i wybujałego nacjonalizmu. Przemówienie to podajemy w skrócie.

Nader często zabiera się głos w tych sprawach — mówił Ojciec święty — wygłasza się przy tej okazji wiele błędów, dyskutuje się o wiele rzeczach, które zna się tylko powierzchownie i ze słyszenia.

Określenie „katolicki" — znaczy powszechny, uniwersalny, a więc nie rasistowski, nie nacjonalistyczny w seperatystycznym rozumieniu tych określeń. Na tej prawdzie musi się oprzeć czyn katolicki — Akcja Katolicka. Akcja Katolicka — to życie katolickie, i dlatego jest źrenicą oka Ojca św., życie zaś katolickie, — to ta działalność, której źródłem jest miłość chrześcijańska, cnota i posłuszeństwo wobec praw Boga. Myśleć po katolicku, znaczy myśleć nie po rasistowsku, nie nacjonalistycznie, nie seperatystycznie, bo katolicyzm nikogo nie chce odseparować w rodzinie ludzkości. Kto twierdzi, że to tylko między Akcją Katolicką a partią faszystowską istnieje niepokonana doktrynalna różnica poglądów, pozostaje w niemądrym błędzie, bowiem Akcja Katolicka to życie katolickie i jako takie nie może być traktowaną oddzielnie od Kościoła.

Zapomina się, że cały rodzaj ludzki jest jedną wielką uniwersalną rasą ludzką. Rodzaj ludzki, bo określenie „rasa" używaćby raczej należało dla gatunków zwierząt, podczas gdy ludziom bardziej przystoi nazwa „rodzaju ludzkiego". Rodzaj ludzki jest zatem jedną uniwersalną rasą, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że w tej rasie uniwersalnej jest miejsce dla tyle rozlicznych jej odmian i tyle narodowości, jeszcze bardziej rozczłonkowanych.

Należało by tylko zapytać, czemu Italia w nieszczęsnym naśladownictwie poczuła potrzebę pójścia śladem Germanii?. Dawni Italczycy piękniejszych i sympatyczniejszych używali słów: gens italica, stirps Japheta (ród italski z korzenia Jafeta zrodzony), określenia bardziej cywilizowanego i mniej barbarzyńskiego.

Wielki dziejopisarz łaciński Tacyt widział znamię upadku moralnego, gdy pisał, że nie miano już nawet dobrego poczucia nadawania rzeczom właściwego im imienia!

Próżnym jest — mówił dalej Papież — podstępne usiłowanie godzenia w Akcję Katolicką i nie dotykanie przez to Kościoła. Jest to rzeczą niemożliwą. Kto godzi w Akcję Katolicką, godzi w Kościół, godzi bowiem w życie katolickie. Kto godzi w Akcję Katolicką, godzi w Papieża, a Papież mówi: Strzeżcie się! Dla wąszego dobra radzę wam nie godzić w Akcję Katolicką, bo kto godzi w Akcję Katolicką, godzi w Papieża, a kto godzi w Papieża — umrze. Jest to prawda, którą stwierdzają dzieje.

Dalej zwraca Ojciec św. uwagę słuchaczów, że w Kolegium Propagandy, gdzie studiują studenci 37 narodów, Kościół praktycznie stosuje zasadę swego uniwersalizmu. Wszyscy są dziećmi jednej i tej samej matki, wszyscy są jednakowo drodzy, wszyscy zasiadają przy jednym stole tej samej Prawdy i tego samego Dobra. Kolegium Propagandy jest miejscem, gdzie istotnie uprawia się prawdziwy, sprawiedliwy i zdrowy rasizm, rasizm odpowiadający godności ludzkiej i jej rzeczywistej treści. Rzeczywistą treścią ludzkości jest być ludźmi a nie dzikimi zwierzętami. Jej godnością — być jedną wielką rodziną.



Kościół św. Floriana w Krakowie

Kościół wskazuje, że posiada swój własny prawdziwie zdrowy dostojny rasizm ludzi pojedynczych, którzy w wielkiej swej zbiorowości wszyscy są przedmiotem tej samej miłości matczynej, wszyscy powołani do tego samego światła Prawdy, Dobra i Miłosierdzia, wszyscy wezwani, aby każdy z nich we własnym kraju, własnym narodzie, własnej rasie był głosicielem nauki wielkiej, nauki, która nade wszystko jest ludzką i chrześcijańską.

Kończąc swe przemówienie, Ojciec św. przypomniał uniwersalność odkupienia ludzkości przez Chrystusa Pana na krzyżu. Błogosławił apostolstwu, które dla rozgłoszenia nauki o jednym Odkupieniu, krzewić będą Jego słuchacze wśród różnych ras i w różnych krajach.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

O źródłach grzechu, co jest o namiętnościach

Nigdy nie dojdziesz do tej czystości serca, którą ci zaleca Zbawiciel i do której przywiązuje obietnicę oglądania Boga, jeśli nienawiści twojej do grzechu nie rozciągniesz także do tego, co jest przyczyną grzechu. Nie zatrzymuj się przy strumieniu, ale idź do źródła i zatamuj je.

I. Każda namiętność jest groźna, bo każda może przywieść do obrazy Boga. Namiętności zwodzą człowieka, schlebiają mu, panują nad nim. Tym trojakim sposobem przywodzą go do grzechu i utrzymują go w smutnym stanie grzechu.

1. Namiętność zaślepia człowieka. Jak chmury zasłaniają jasność słońca, tak skłonności nieposkromione przyćmiewają światło wiary a nawet i światło rozumu. Jak wymownie ostrzega Kaina niewinność Abla i przyrodzony węzeł krwi. Jak wymownie swych bezecnych starców Babilońskich, knujących zdradę na niewinną Zuzannę, ostrzegał siwy włos i wysoki urząd ich! Jak wymownie ostrzega Judasza cichość Zbawiciela i przedziwna łaskawość upomnienia Jego: „Judaszu, przyjacielu, pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego?“ Jak wymownie ostrzega i ciebie, człowiecze, ten piękny świat i to mnóstwo stworzeń na świecie, które Bóg na to uczynił, aby tobie służyły! Jak wymownie ostrzega ciebie, duszo chrześcijańska, krzyż Jezusa Chrystusa! Lecz skoro namiętność, jaka duszę owładnie, to tak gęste w niej nagromadza ciemności, że już człowiek nie widzi tego, co dla drugich jest jasne jak słońce. Stąd to przeważnie u niedowiarków pochodzi niewiara w istnienie Boga, duszy, życia pozagrobowego i piekła.

Wszelka namiętność rodzi się z nieuporządkowanej miłości własnej. Natura zaś człowieka jest taka, że co się podoba jego miłości własnej, w tym nierad przyznaje, aby było coś złego; a jeśli już nie może przyznać, to przynajmniej wynajduje różne wymówki lub też wprost tłumaczy się samą namiętnością i winę składa na siłę i gwałtowność jej. Mimo to jednak, choć tak siebie umyślnie zaślepia, jeszcze widzi ten człowiek jaśniej, niżby sam chciał. I w tym właśnie jest grzech, że działa wbrew własnemu poznaniu, bo zupełne zaślepienie zdarza się bardzo rzadko. Najczęściej zostaje duszy, rzec można, jedno oko choć na wpół otwarte i tym okiem w najsilniejszym nawet zapędzie namiętności widzi jakoby stojące przed nią przykazanie, widzi, że grzechem jest to, co się przykazaniu sprzeciwia, widzi karę, jaką za grzech ten poniesie.

2. Namiętności schlebiają człowiekowi i nęcą serce powabem rozkoszy, aż w końcu wolę na swoją stronę pociągną. Choć rozum protestuje, i sumienie głośno woła i Bóg karą grozi: wszystko to napróżno. Już się zapaliła wyobraźnia i w żywych kolorach maluje

spodziewaną przyjemność. Człowiek nie myśli już o zgubnych następstwach i na oślep idzie ku przepaści. To nieszczęście nieuchronnie cię czeka, jeśli nie masz odwagi oderwać się natychmiast od ponęty namiętności, choćby na to nawet i gwałtu potrzeba. Lecz i to jest pewne, że bylebyś tylko szczerze chciał, Bóg cię wspomoże łaską swoją i da ci odnieść zwycięstwo nad własnym sercem twoim. —



Piotr Stachiewicz: ŚPIEWAK MATKI BOSKIEJ

Folgowanie namiętności, oto jedyny prawdziwie groźny nieprzyjaciel twój. Żaden czart nic ci zaszkodzić nie może, jeśli mu sam broni na siebie nie podasz. Jeśli umiesz pokonać sam siebie, to i czarta tym samym pokonasz.

3. Namiętności panują nad człowiekiem. Skoro bowiem ustąpisz im w czymkolwiek, tym samym wzmagasz ich siłę i coraz większych domagają się ustępstw. A przy tym, ile im dodajesz siły, tyle jej sobie ujmujesz. Z początku uległeś tylko w skutek ich natarczywości, ale w krótkim czasie do tego przyjdziesz, że już i oprzeć się nie potrafisz i ustępstwa twoje w nałóg się przemienią. Nałóg, jak o tym świadczy jeden wielki Święty, który tego sam na sobie doznał, krępuje wolę na kształt żelaznego łańcucha. O, jakiż to wstyd, gdy dusza chrześcijańska sama siebie uczyni niewolnicą własnych namiętności swoich! Zaspakaja ona żądze swoje. Ale czy przez to zaspokoi sumienie? Cóż ci z tego przyjdzie, że czynisz zadość twej namiętności, kiedy dusza w udręczeniu i umysł miotany niepokojem i serce wyrzutami nękane? „Utrapienie i ucisk", mówi Apostoł „na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia" (Rzym. 2, 9). Bój się więc każdej namiętności; widzisz, do czego każda prowadzi.

II. Najgroźniejsza jest namiętność ukrywana, bo może doprowadzić do najcięższych grzechów. W trojakim celu może człowiek ukrywać przed ludźmi i przed samym sobą namiętności swoje: albo na to, aby zataił grzech swój, albo na to, aby dalej grzeszył, albo wreszcie na to, aby się w grzechu ubezpieczał.

1. Grzech jawny z samej natury swojej wzbudza wstręt, nawet u tego, kto go popełnił, bo zaraz sumienie ukaże mu, że jest to niegodne pogwałcenie i porządku i rozumu i tego zakonu sprawiedliwości, który zapisany jest w sercu każdego człowieka. Jeśli zaś sam winowajca czuć musi wstręt do grzechu swego, daleko bardziej jeszcze muszą się nim brzydzić drudzy, gdy wyjdzie na jaw. Więc, aby grzech nie wyszedł na jaw, grzesznik ukrywa się z namiętnością swoją i podszywa się pod płaszczyk cnoty. Któż by uwierzył, że Judasz, gdy się tak gorliwie ujmował za ubogimi, w istocie był tylko złodziejem? Co ma wspólnego łakomstwo z miłosierdziem? A jednak tylko łakomstwo mówiło z niego, gdy wołał: „Na cóż ta utrata? albowiem można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim" (Mat. 26, 8, 9). Ten pozór cnoty jest tylko nowym grzechem, który Bóg podwójnie karać będzie: raz jako za złą żądzę a powtóre jako obłudę.

2. Ukrywa grzesznik namiętność swoją na to, aby dalej mógł grzeszyć. Złą żądzę, gdy wyjdzie na jaw, sama już jawność wstydem czy bojaźnią powściąga lub przynajmniej krępuje. Lecz jeśli zdoła się ukryć, wtedy już niczym nie hamowana, swobodnie rozwija się i rośnie i do wielkich doprowadzić może niegodziwości. Faryzeuszowie pokrywali swą zazdrość i nienawiść do Pana Jezusa pozorem gorliwości o dobro ludu i zakon Mojżeszowy. Ukrywając pod tym obłudnym płaszczykiem i swobodnie mnożąc swoje nieprawości doszli w końcu do największej i ostatecznej nieprawości i Bogu śmierć zadali.

3. Ukrywa grzesznik namiętności swoje na to, aby sam ich nie widząc, mógł się ubezpieczać w grzechu. Wszelkich więc używa wykrętów i wybiegów dla ukrycia przed oczyma ludzkimi niskich i niecnych pożądliwości swoich. Jak gdyby, kryjąc się przed ludźmi,

mógł ukryć się przed oczyma Boga, który wszystko widzi i lepiej niż sam człowiek wie, co się ukrywa w najgłębszych skrytościach serca jego! Jak gdyby, oszukując ludzi, mógł także oszukać sprawiedliwość Bożą, która żadnego grzechu nie puści bezkarnie! Mało tego: gdy obłudne jego matactwa chybią skutku swego i nie zdołają zapobiec temu, by grzech nie wyszedł na jaw, grzesznik taki bez wahania ucieknie się do bezwstydnego kłamstwa, chcąc tym sposobem ukryć prawdę, której się ludzie domyślają.

Dowodem tego jest Judasz. Gdy Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy oznajmił uczniom swoim, iż jeden z nich zdradzi Go, smutna ta przepowiednia przeraziła ich wszystkich. Bóg to mówi, tak myśli każdy w sercu swoim, a więc to, co mówi, jest prawdą. Każdy drży o siebie, czy nie do niego odnoszą się słowa Pańskie; każdy roztrząsa sumienie swoje, a nie śmie polegać na świadectwie jego. Jeden tylko zdrajca, choć dobrze wie o tym, że do niego powiedział Pan Jezus one słowa, żadnego nie daje znaku trwogi i bezczelnie, jakby urągając Zbawicielowi, z zimną krwią zapytuje Go: „czyżem ja jest Mistrzu?"

Każda w ogóle namiętność nieposkromiona nosi na sobie te dwie cechy obłudy i kłamstwa. Ale jest szczególnie jedna, bardziej jeszcze bezwstydna od innych, a zowie się nieczystość. Kłamstwo i krzywoprzysięstwo i świętokradztwo idą w ślad za tą namiętnością.

Gorzko ubolewaj nad spustoszeniem, jakie sprawiły namiętności twoje. Przyznaj, że z tego źródła wypłynęło mnóstwo niezliczone grzechów twoich i żałuj nierozumu twego, że zamiast to źródło zatamować, sam je przeciwnie pogłębiłeś i rozszerzyłeś.

Św. Ambroży w świekrze Piotra świętego złożonej gorączką widzi obraz duszy ludzkiej trawionej żarem namiętności. „Gorączką naszą", powiada święty Doktór, „łakomstwo jest, gorączką naszą chuci cielesne, gorączką naszą nieczystość, gorączką naszą pycha, gorączką naszą gniew jest." Jezus wszedł do domu chorej i uzdrowił ją.

I ty możesz do duszy twojej przyjąć tego Boskiego Lekarza. Proś Go więc, by okazał nad tobą moc i dobroć swoją i uzdrowił cię z duchowej gorączki namiętności twoich.

Z Polski i ze świata

Dbajmy o wychowanie religijne naszych dzieci. Na ubiegłej sesji Sejmu, Pan Minister WyznańReligijnych i Oświecenia Publicznego wygłosił takie zdanie: Rozwijajmy w młodzieży głębokie uczucia religijne, oparte o zasady wiary i etyki chrześcijańskiej, *wdrażajmy młodzież do stosowania tych zasad* w życiu codziennym. Bowiem wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie zasad głębokiej etyki i moralności jest do osiągnięcia *jedynie* przez religijne wychowanie młodych pokoleń." — Piękne to wskazania, lecz niestety

w praktyce często nie wykonywane. Zapamiętajmy je dobrze i współdziałajmy z Panem Ministrem w ich przeprowadzeniu, a kto tych zasad nie chce w życie wprowadzać — ten występuje nie tylko przeciw zarządzeniom Kościoła, lecz również przeciw zarządzeniom naszego Rządu.

●

Chrześcijańskie Związki Zawodowe rosną. Jeszcze przed dwoma laty w uprzemysłowionym powiecie chrzanowskim był tylko jeden oddział Ch. Z. Z. w Ciężkowicach, a obecnie Ch. Z. Z. tak się wzmocniły w tym powiecie, że w lipcu odbyło się poświęcenie sztandaru Ch. Z. Z. w Chrzanowie, którego dokonał J. E. Książe Metropolita A. Sapieha. Po poświęceniu odbyła się defilada, w której uczestniczyło około 2.500 ludzi członków Ch. Z. Z., Akcji Katolickiej, Sokoła i Straży Ogniowej.

●

Katolicyzm ratunkiem dla Francji. Katolicyzm jako jedyna Prawda jest najlepszym fundamentem potęgi państwa. Fakt ten rozumią dziś światli politycy całego świata, lecz nie wielu do tego się przyznaje, bo na przeszkodzie staje osobiste niemoralne życie. Toteż tym znamienniejsze jest oświadczenie francuskiego generała Weyganda, który na zjeździe francuskich oficerów rezerwy wypowiedział takie słowa: „Wierzę, że w naszym narodzie jeszcze tkwią bogactwa moralne, które stanowią źródło bohaterstwa, jakie okazywała nasza armia. Wątpić jednak należy, czy Francja *poza katolickimi* ideałami, jakie jej przyświecały w ciągu wieków zdoła odnaleźć kamień węgielny dla swej odbudowy!"

●

Kościół a mocarstwa. Słyszy się nieraz z ust niedowarzonych polityków, że nie potrzebujemy posła w Watykanie, a tymczasem wielkie potęgi polityczne świata mają tam swoich przedstawicieli. Świeżo Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przystąpiły do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem, a są tam posłowie lub ambasadorowie takich państw, jak niekatolicka Anglia i laicka Francja. Te dwa państwa wysłały swych przedstawicieli w czasach ostatnich, bo Anglia w czasie wojny, a Francja po wojnie przed 17 laty. Widzimy, że największe potęgi świata coraz więcej liczą się z Ojcem świętym i uważają, że korzystne jest współżycie z Watykanem. Widzą one, że katolicyzm nie przeszkadza w rozwoju państwa, lecz wzmacnia je.

●

Zdrowe ciało, ale niech również duch będzie zdrowy. W węgierskiej Akademii Wychowania Fizycznego odmawiają codziennie piękną modlitwę, w której wychowankowie proszą Boga, by z nich wyrośli ludzie pożyteczni dla Boga i Ojczyzny, aby spełnili swoje

powołania przez poznanie i spełnienie woli Bożej. Jest to modlitwa pełna głębokich myśli i należało by wprowadzić podobną u nas, aby młodzi ludzie modlili się tak, jak modlili się nasi najwięksi rycerze w okresie, kiedy naród polski był czołowym obrońcą kultury Zachodu.

●

W Brazylii zostały rozwiązane wszystkie loże masońskie, a głównym powodem był fakt, że masoneria rozwinęła szeroką agitację komunistyczną, nie występując nigdy jawnie. Podobnie powinno się stać w Polsce, bo i u nas agitacja komunistyczna również jest wspomagana przez masonów.

●

Hitleryzm a masoneria. Hitleryzm zwalcza masonerię, lecz w odniesieniu do Kościoła katolickiego można powiedzieć, że łączy się z masonerią, bo zwalcza katolicyzm tymi samymi metodami co masoneria. Hitleryzm walczy z religią objawioną tak samo jak masoneria; każe ślepo słuchać wodza tak samo jak masoni „mistrza", hitleryzm zwalcza przede wszystkim katolicyzm, a mało zaczepia protestantyzm, bo wie, że Kościół jest ostoją chrześcijaństwa tak samo czyni masoneria. Hitleryzm wreszcie podkopuje poważnie kapłanów całkowicie na wzór masonerii i komunistów.

A więc, jeżeli gdzieś usuwa się zasady masońskie, a wprowadza się zasady hitlerowskie, to nie ma powodu do radości, bo przez to Prawda i sprawiedliwość nic nie zyska.



Kościół św. Wojciecha na rynku w Krakowie

W Niemczech coraz wyżej wynoszą kult państwa, a chcą zmniejszyć chwałę Bożą. Jednym z objawów tego jest nowa ustawa, która nakłada karę 5 miesięcy więzienia lub grzywnę do 10 tys. marek za udzielenie ślubu, zanim władze państwowe spiszą kontrakt małżeński. Widać z tego, że hitlerowcy za nic mają sakrament, a za ślub uważają spisanie aktu przed urzędnikiem. Zresztą całe prawo małżeńskie niemieckie przedstawia rodzinę jako narzędzie hodowli ludzi i całkowicie odbiera jej charakter nadprzyrodzony.

●

Ile jest katolików w Niemczech? Po przyłączeniu Austrii do Niemiec jest obecnie w tym państwie około 26 milionów katolików czyli więcej niż trzecia część ludności (36 proc.). Protestantów jest 41 milionów czyli 54 proc. Pewna ilość katolików odstąpiła od swej wiary, lecz coraz więcej jest takich, którzy gotowi są ponieść męczeństwo za katolicyzm. Ponieważ wśród protestantów jest również sporo ludzi, którzy widzą herezję hitleryzmu — dlatego jest rzeczą oczywistą, że walka między chrystianizmem a hitleryzmem będzie się toczyć, aż zwycięży Prawda Chrystusowa, jak to już nieraz bywało w dziejach świata.

●

Socjaliści polscy bronią opinii komunistów. W czasach ostatnich socjaliści w Polsce mniej uwielbiają Rosję, bo wszyscy wiedzą, że panuje tam straszne barbarzyństwo — jednak nie krytykują ostro rządów rosyjskich, a gdzie mogą, to bronią komunizmu, bo przecież jest on prawdziwym socjalizmem. Między innymi charakterystycznym jest, że po zbrodni w Luboniu, dokonanej przez wychowanka komunistycznego, a nawet agenta — pisma socjalistyczne śmią pisać, że zbrodniarz Nowak nie był nigdy komunistą. Widać z tego, jak niby polscy socjaliści dbają o dobrą opinię rosyjskich komunistów. — Nic dziwnego — wyznają te same zasady, choć prości robotnicy nie zdają sobie z tego sprawy.

Pisma socjalistyczne wychwalają również rewolucję rosyjską, pisząc, że przez nią „zatriumfował duch wolności i sprawiedliwości". Te same pisma nazywają religijność zacofaniem i niewolą. A więc można bez przesady powiedzieć, że dla socjalistów w Polsce bliższym jest gorliwy komunista, niż gorliwy katolik.

●

Spór o wychowanie „pięcioraczków kanadyjskich". Jeden z urzędowych opiekunów tych pięcioraczków — lekarz — nie chciał, aby

je wychowywać po katolicku tłumacząc, że „przez uczenie pacierzy dzieci będą przemęczone" itp. Rodzice jednak, jako dobrzy katolicy, żądali wychowywania ich po katolicku. Doszło do tego, że sprawa oparła się o sąd, który stwierdził, że jedynie rodzice mają prawo decydować o wychowaniu dzieci. Pamiętajmy, że we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach rodzice decydują o kierunku wychowania dzieci, a nie kto inny.

●

Życie religijne w Rosji nie daje się zdusić. Pisma rosyjskie stale donoszą o objawach religijności, wzrastających w różnych okolicznościach. Niedawno „Komsomalskaja Prawda" pisała, że tylko w jednej wsi pod Smoleńskiem ochrzczono 18 dzieci i to za zgodą rodziców. Kapłan przy tym odczytywał wyjątki z Pisma św., które wywierały wielkie wrażenie na mieszkańców wsi. Pismo to nawołuje władze sowieckie do zwrócenia baczniejszej uwagi na działalność tajnych duchownych.

●

W Rosji dziennie około 60 wyroków śmierci. Tak wygląda w praktyce braterstwo bez wiary w Boga. Aby otumanić lud rosyjski i obronić się przed krwawą pomstą za obecną nędzę w ustroju socjalistycznym — władze rosyjskie skazują na śmierć wysokich dygnitarzy i wybitnych członków partii. Kto sprytniejszy, — ten utrzymuje się przy władzy, a innych skazuje na rozstrzelanie. Przypomina to walkę zgłodniałych wilków.

W roku 1937 rozstrzelano między innymi 9 ministrów, 8 członków sztabu generalnego (w tym marszałka Tuchaczewskiego), 50 przywódców komunistycznych z Białorusi, 1140 wybitnych komunistów i wielu innych. *J. Sieńko.*



Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini

we wrześniu

4—8 Panny należące do Dusz Ofiarnych, które już odprawiły rekol. zamk.
12—16 Czcicielki św. Teresy
19—24 Panie z inteligencji
26—30 Prezesi Akcji Katolickiej

w październiku

3—7 Niewiasty z III Zakonu
10—14 Mężczyźni z III Zakonu
17—21 Panny z Sodalicji Mar.
24—28 Członkinie K. S. K.

w listopadzie

2—6 Matki
7—11 Druchny K. S. M. Ż.
14—18 Członkowie Chrz. Z. Z.
21—25 Kapłani

w grudniu

4—8 Panny, które ślub panieństwa składają
12—16 Druchny K. S. M. Ż.
19—23 Młodzieńcy z K. S. M. M

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śl.

1938

Wrzesień 17—21 Deutsche Jungfrauen
Październik 13—17 Wdowy
Listopad 10—14 Służące
Grudzień 10—14 Matki

1939

Styczeń 14—18 K. S. M. Ż.
Luty 16—20 Niewiasty z III Zakonu
Marzec 15—19 Panny, które śluby panieńskie składają
Kwiecień 15—19 Członkinie K. S. K.

1939 **Maj** 30 kwietnia do 4 maja Panny z Sodalicji Mariańskiej

Jeśli Bóg cię woła...

Zgromadzenie misyjne Księży Salwatorianów pszyjmuje chętnie młodzieńców pobożnych, pokornych, posłusznych i poważnych, którzy by z całą chęcią poświęcili swe siły, talenty, życie i swą pracę jako bracia zakonni. Brat zakonny jest w swoim rodzaju kapłanem. Pracą swoją i ofiarą z życia osobistego i wygód może wielee się przyczynić do ratowania dusz nieśmiertelnych. Święty Józef, a nawet sam Pan Jezus, długi czas spełniał obowiązki brata zakonnego, t. z. oddał się pracy ręcznej i modlitwie. Pomoc braci zakonnych jest wprost nieodzowna dla pracy kapłańskiej. Młodzieńcze, może nieraz nad tym rozważałeś, jakby najlepiej służyć Bogu i wykorzystać najlepiej krótki czas życia swego na ziemi. Idź za głosem Bożym! Jeśli Cię woła, nie ociągaj się! Każdy młodzieniec o nieskalanej przeszłości, pracowity może się zgłosić do Księży Salwatorianów. Potrzebujemy rzemieślników, drukarzy, biurowych, ogrodników, — ale i niefachowcy mogą się zgłosić, by się wykształcić w czymkolwiek w klasztorze.

Adres: Księża Salwatorianie Mikołów Śl.



Polecamy modlitwom
dusze zmarłych czytelników „Drogowskazu":

Maria Klimsa, Szopienice. — Franciszek Wyścielik, Kochłowice. — Anna Kościelniak, Rabka Zbrój. —. Agnieszka Kowalczyk, Rabka Zdrój.

Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie...